

Życ w olbrzymim więzieniu o nazwie islam

Waleed Al-Husseini, palestyński bloger i eseista, stał się znany w 2010 r., kiedy został aresztowany i był torturowany w więzieniu Autonomii Palestyńskiej za artykuły, w których krytykował islam.

Al-Husseini jest również założycielem Rady Byłych Muzułmanów we Francji. Otrzymywał groźby śmierci. Jest jednym z najbardziej znanych blogerów ze świata arabskiego i mieszka obecnie we Francji, gdzie znalazł schronienie. Jest wielkim obrońcą jej świeckich i republikańskich wartości. Publikujemy wywiad przeprowadzony przez Grégoire Canlorbe'a dla think-tanku [Gatestone Institute](#).

Grégoire Canlorbe: Czy mógłbyś zacząć od przedstawienia nam okoliczności i motywów twojego sprzeciwu?

Waleed Al-Husseini: Mój ateizm jest wynikiem długiego poszukiwania prawdy o tym, co dzieło się przede mną. Oczywiście, nikt nie zna całej prawdy, ale podczas badań zdałem sobie sprawę z tego, że religia w ogóle, a islam w szczególności, jest wysoce niezgodna w wartościami ludzkiego życia. To był początek mojego odrzucenia islamu. A koszmary i zbrodnie popełnione przeciwko ludzkości w imię islamu wydają się czasem dowodzić, że mam rację. Wzmocniły moje przekonanie, że dokonałem słusznego wyboru.

Grégoire Canlorbe: Mimo że byłeś uwięziony, torturowany, prześladowany, że ci grożono i poddawano naciskom społecznym, nigdy nie zrezygnowałeś ze swoich opinii ani nie pohamowałeś determinacji bronięcia ich. Jak to możliwe?

Waleed Al-Husseini: Kiedy już zdecydowałem, musiałem bronić moich nowych przekonań przeciwko wszelkiemu rodzajowi naciskom, czy to w więzieniu, czy na ulicy. Czerpałem siłę ze słabości i archaizmów mowy religijnej. Po prostu użyłem inteligencji przeciwko wierze. Ta pierwsza otwiera umysł; ta druga wtrąca ludzi do więzienia. Ma się wrażenie, jakby przywódcy religijni praktykowali jakiś rodzaj tortur psychologicznych na swoich wyznawcach, by nad nimi dominować. W społeczeństwach muzułmańskich wszyscy obywatele żyją w olbrzymim więzieniu o nazwie islam. Chciałbym przypomnieć czytelnikom, że choć jestem bardzo wrogi wobec islamu jako religii, szanuję muzułmanów jako istoty ludzkie i ubolewam nad sytuacją, w jakiej muszą żyć.

Grégoire Canlorbe: „Mahometanizm – pisze Tocqueville w swoich notatkach o Koranie – jest religią, która miesza władzę polityczną i religijną w taki sposób, że najwyższy kapłan z konieczności jest księciem, a księżę najwyższym kapłanem, wszystkie zaś akty życia cywilnego i politycznego rządzone są mniej lub bardziej według praw religijnych... Ta koncentracja i zmieszanie między obydwoma władzami przez Mahometa... była pierwotną przyczyną despotyzmu i społecznego zastoj... jakie zawsze cechowały narody muzułmańskie”.

Czy sądzisz, że może się to zmienić? Czy też islam – i świat islamski – nie mogą zostać zreformowane?

Waleed Al-Husseini: Podczas powstawania islamu – który wygląda pod wieloma aspektami jak sekta – władza polityczna polegała na religii w celu kontrolowania i dominowania społeczeństwa. Poza pewnymi wyjątkami sytuacja nie zmieniła się przez 1400 lat.

W tym czasie prorok Mahomet już użył i nadużył wiele *fatw*, przypisanych archaniołowi Gabrielowi w

celu usprawiedliwienia tego, co nigdy nie może być usprawiedliwione. Przyznał sobie prawo gwałcenia małych dziewczynek w imieniu poligamii i używał dyskursu religijnego, by prowadzić wojny, które nazywał „podbojami islamskimi”. Popęłił także pierwsze zbrodnie wojenne w imieniu Allaha – na, jak twierdził, boży rozkaz!

Te same metody są do dzisiaj powszechną praktyką w głównych krajach islamskich. Iranem rządzi *Walie-Faguih*, Najwyższy Przywódca, który twierdzi, że jest „przedstawicielem Boga na Ziemi”. Arabia Saudyjska jest pod rządami „Kustosza Miejsc Świętych”. Król Maroka jest samozwańczym „Dowódcą Wiernych”. W innych krajach muzułmańskich władcy nazywają siebie *Wali al-Amr*, „nauczycielami”, który to tytuł działa jako straszak, pozwalając imamom na używanie religii do zakazywania jakiegokolwiek sprzeciwu wobec autorytetu „nauczyciela”.

Niemniej świat się zmienia i coraz więcej muzułmanów pragnie żyć bez uciskającej kurateli islamu. Można mieć nadzieję, że mentalność wielu zacznie zmieniać się na dobre, może dzięki Internetowi i platformom społecznościowym. Jest to jedyna przestrzeń wolnego słowa dostępna dla obywateli; istnieje bezlitosny sprzeciw możliwych przeciwko tej „masowej broni”. Wobec horrorów dokonywanych w imię islamu coraz więcej muzułmanów odwraca się od tej religii i próbuje uwolnić się od jej jarzma. Niestety, wydaje się, że jest jeszcze ciągle długa droga do przejścia.

Grégoire Canlorbe: Jaka jest twoja opinia o zachowaniu i integracji muzułmanów we Francji? Czy społeczność muzułmańska jest, ogólnie biorąc, chętna do głoszenia i praktykowania otwartego i oświeconego islamu – mimo domniemanej stygmatyzacji i wykluczenia, jakie są według prasy codziennym losem francuskich muzułmanów?

Waleed Al-Husseini: Jedynymi, którzy tworzą stygmatyzację, są sami muzułmanie. Jest to wypróbowana strategia, która polega na zamienianiu siebie w tak zwaną „ofiara” w celu zacieśnienia więzów wewnątrz społeczności muzułmańskiej i twierdzeniu, że jest się obranym za cel z powodu wiary. Próbuje składać winę za walkę na swoją tożsamość.

CYTAT

W jaki sposób inaczej możemy wytłumaczyć nieobecność stanowczego, szczerego, uczciwego i masowego potępienia po zamachach dokonywanych przez mniejszość muzułmańską w imieniu islamu? Masy muzułmańskie wydają się mieć trudność ze zdystansowaniem się od pełnych przemocy aktywistów; robią wrażenie, że ich aktywiści bronią większość muzułmanów przed jakiegoś rodzaju atakiem. Nie dostrzegam jednak najmniejszego dowodu na istnienie spisku przeciwko islamowi.

Musimy przestać mylić Arabów z muzułmanami. Nie wszyscy Arabowie są muzułmanami i nie wszyscy muzułmanie są Arabami. Na przykład, Irańczycy, Pakistańczycy czy Turcy nie są Arabami. Arabowie, mówiąc o przynależności etnicznej, są mniejszością w islamie.

Trudno mi mówić o integracji muzułmańskiej we Francji. W rzeczywistości, poza drobną mniejszością, nie starają się zintegrować. Dla muzułmanów Koran i szariat (prawo islamskie) są z definicji nadrzędne wobec każdego prawa napisanego przez człowieka. Islam twierdzi, że jest ponad granicami i nie uznaje narodowości. Jest to pogląd, który po części napędza radykałów. Stąd trudność muzułmanów w wypowiedaniu pragnienia otwartego i tolerancyjnego islamu i praktykowaniu go. Natychmiast zostają oskarżeni o zdradę i apostazję.

Dopóki teksty założycielskie islamu pozostają nie zreformowane i nie przepisane w rozsądny sposób, który pozwala islamowi na ustanowienie na swoim czele oświeconego autorytetu religijnego, integracja wydaje się nie do osiągnięcia. W dodatku coraz więcej islamistów odmawia zintegrowania się ze społeczeństwem, które uważają za bezbożne i które pragną nawrócić.

Grégoire Canlorbe: Czasami twierdzi się, że wahabizm, doktryna, która na przestrzeni historii inspirowała terrorystów twierdzących, że należą do islamu, jest rodzajem herezji, nie zaś powrotem do „podstaw” i dosłownego znaczenia islamu. Innymi słowy, nie ma nic tradycjonalistycznego ani fundamentalistycznego w doktrynie wahabizmu, która pojawiła się w XVIII w., głoszona przez Mohammada ibn Abd al-Wahhaba i potępiona przez jego rodzony brata, Sulajmana ibn Abd al-Wahhaba i innych szanowanych *ulemów* — uczonych religijnych — ze szkoły Hanbali, najsurowszej z czterech islamskich szkół prawa. Jak podsumowałbyś wady i zalety argumentu islamofilskiego?

Waleed Al-Husseini: To prawda, że „zmiany” Mohammada Ibn Abdel Wahhaba zostały ostro potępione przez jego brata. Jest także prawdą, że doktryna wahabizmu służyła rodzinie al-Saudów jako podstawa społeczna i religijna do ustanowienia swojej władzy w Arabii – typowy przykład powiązania między religią i polityką. Nie jest to jednak jedyny taki wypadek.

W XX wieku Hassana al-Bannę, założyciela Bractwa Muzułmańskiego, potępił jego rodzony brat za sekciarskie i pełnie przemocy nurty w jego pismach. Bliżej naszych czasów, wnuk ajatollaha Chomeiniego, założyciela Islamskiej Republiki Iranu, potępił politykę Najwyższego Przywódcy, który używał władzy religijnej do wzmocnienia swoich politycznych i ekonomicznych wpływów na Iran. Ale te nie zgadzające się jaskółki niekoniecznie zapowiadają nadejście wiosny. Bowiem islam, niezależnie od odcienia – czy to wahabici, salafici, Bractwo Muzułmańskie czy szyici irańscy – czerpie z tego samego źródła, z Koranu.

Muzułmanie stosują dzisiaj te same metody, jakie panowały w czasach Proroka. Barbarzyńskie czyny ISIS, Al-Kaidy, Hezbollahu, Iranu, Arabii Saudyjskiej i wielu innych krajów muzułmańskich, które obcinają głowy i łamią prawa człowieka, już zdarzyły się podczas islamizacji Półwyspu Arabskiego i podczas podbojów islamskich.

Grégoire Canlorbe: Aleksander Wielki, Juliusz Cezar, Napoleon i Adolf Hitler próbowali podbić świat. Wszyscy ponieśli porażkę. [Niepiśmienny prorok z pustyni](#) także próbował osiągnąć to, o czym marzyli Aleksander i jego następcy. Jak oceniasz szerzenie się islamu? Czy sądzisz, że islamiści mogą ostatecznie spełnić plan Mahometa o dominacji nad światem – i podporządkować sobie Zachód?

Waleed Al-Husseini: Według ich wypowiedzi islamiści istotnie postawili sobie za cel zdobycie i rządzenie całym światem. Jeśli uda im się to zrobić, nie będą zawdzięczać sukcesu własnej mocy intelektualnej ani wierze, a jeszcze mniej sile militarnej, ale tchórzostwu swoich przeciwników. Poza Iranem kraje lub organizacje islamskie nie produkują broni, kultury, żywności ani cywilizacji. Bez Zachodu głodowałyby. Przypomnę, że to firmy zachodnie odkryły i wydobywały ropę naftową, która pozwoliła tym krajom na rozwój.

Myśl, że wpływ islamu wyjdzie poza granice starożytnych imperiów, nie wydaje mi się właściwym porównaniem.

Grégoire Canlorbe: Po zamachach w Paryżu na pismo „Charlie Hebdo” i na teatr Bataclan w 2015 r. wielu muzułmanów na całym świecie zabrało głos, by uwolnić islam od jakiejkolwiek odpowiedzialności ideologicznej i obwiniać za masakry tak zwany „spisek „judeo-masoński”, którego celem jest rzekomo zdyskredytowanie islamu.

Możliwe wydają się dwie opcje psychologiczne. Albo te osoby w głębi serca potępiają zamachy, ale zamykają oczy na odpowiedzialność ideologii islamskiej, ponieważ nie mogą znieść myśli, że ci terroryści także są muzułmanami. Albo aprobują te zamachy, przynajmniej podświadomie i rzeczywiście pragną, żeby islam podbił Zachód i odebrał chrześcijaństwu jego siłę – pragnienie, którego nie mogą otwarcie głosić.

Z tych dwóch opcji, która twoim zdaniem jest bardziej prawdopodobna i rozpowszechniona?

Waleed Al-Husseini: Niestety, z rzadkimi wyjątkami muzułmanie dyskretnie aprobują, a co najmniej próbują usprawiedliwić te zamachy. Przywiązanie muzułmanów do islamu przeważa nad ich przywiązaniem do narodu lub kraju. Jest na tym etapie nie do pomyślenia, że islam stanie po stronie tych, którzy ściśle stosują jego nauki. Jednak niektórzy przywódcy znakomicie opanowali *takiję* czyli „udawanie”: potępiają słownie zamachy, powstrzymując się przed krytykowaniem ideologii islamskiej.

Jeśli chodzi o teorie spiskowe, to zaprzeczają im sami islamiści, którzy ciągle promują zamachy terrorystyczne i obiecują ich więcej. Zamach na „Charlie Hebdo” rozpoczął się fatwą irańską wydaną w 2006 r. przeciwko duńskim karykaturom i przeciwko temu pismu – oskarżając je o obrażenie Proroka – jak również przeciwko każdemu pismu, włącznie z „Charlie”, które ośmieli się opublikować te karykatury.

Terrorystyci są także indoktrynowani w meczetach, a potem wstępują do grup terrorystycznych, gdzie mogą wykorzystać w praktyce to, czego się nauczyli.

Grégoire Canlorbe: Obecnie modne jest wśród intelektualistów przyznawanie jakiejś pozytywnej strony ideologii przyjętej przez terrorystów. Sensację na uniwersytetach i w mediach robią takie osoby, jak [Tariq Ramadan](#) i [Michel Onfray](#). Sugerują oni, że „radyczny islam”, najwyraźniej zakodowana nazwa dla samego islamu, promuje ideały wojenne samopoświęcenia i heroizmu, które zniknęły z życia na Zachodzie wraz z nastaniem społeczeństwa kapitalistycznego i konsumpcyjnego. Sugerują także, że islam, który zakazuje wina, hazardu i pomników, stanowi lekarstwo na „dekadencką” permissywność społeczeństw zachodnich.

Co odpowiesz na te modne słowa?

Waleed Al-Husseini: Tariq Ramadan, który jest wnukiem Hassana al-Banny, założyciela Bractwa Muzułmańskiego, wygłasza przemówienia publiczne, udające pokojowe, ale całkowicie sprzeczne z treścią konferencji, jakie dyskretnie organizował na przedmieściach, szczególnie po zamachach 9/11. Tam wzywał młode dziewczyny, żeby nosiły zasłony, ostro krytykował prawa Republiki Francuskiej, przeciwne jawnym oznakom religijnym na arenach publicznych i podnosił kwestię amerykańsko-syjonistycznego spisku przeciwko islamowi. Na ten spisek też nie widziałem ani śladu dowodu.

Warto tutaj przypomnieć, że strategia Bractwa Muzułmańskiego, testowana w Egipcie, polega na surfowaniu na fali ekstremizmu, używanie terrorystów, konsekwentnie bronionych przez prawników opłacanych przez Bractwo, w celu zdobycia rozgłosu i realizacji swojego planu politycznego. Egipcjanie cierpią od tego czasu z tego powodu. Islamistów francuskich i ich rzeczników wydaje się kusić ten sam scenariusz: wypowiedanie pustych słów, by potępić barbarzyńskie czyny i równoczesna obrona terrorystów w ukryty sposób i kontynuacja ich drogi.

Wreszcie, nie rozumiem, dlaczego islamiści, którzy szukają azylu na Zachodzie, by skorzystać z jego bogactwa, chcą narzucić islam, przed którym uciekli. Jeśli dekadencja i materializm Zachodu nie odpowiadają im, zrobiliby lepiej wracając do domu. Ci, którzy zostają, powinni przestrzegać prawa kraju zachodniego, który wybrali i szanować to prawo.

Grégoire Canlorbe: Mówiąc do muzułmanów, gdybyś miał powołać się na jeden tylko argument za pluralistycznymi obyczajami i przekonaniem, wolnością indywidualną i zakazem „wszelkiej ingerencji rodziny, rodziców lub władz oficjalnych w prywatne życie mężczyzn i kobiet”, jaki byłby to argument?

Waleed Al-Husseini: Uprzejmie poprosiłbym ich, żeby zaakceptowali demokrację, która gwarantuje wolność we wszystkich jej postaciach i która z konieczności przychodzi ręka w rękę ze świeckością: pozostawia religię wyznawcom religii, politykę politykom, sprawiedliwość sędziom. Ten rozdział między sprawami świeckimi i religijnymi z jednej strony, a władzami ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą z drugiej, jest najlepszym napędem kreatywności i rozwoju gospodarczego, a w rezultacie najlepszym napędem rozwoju ludzkiego.

Grégoire Canlorbe: Dziękuję za rozmowę. Czy chciałbyś dodać kilka słów?

Waleed Al-Husseini: Chciałbym tylko powiedzieć muzułmanom, że islam nie jest przypadłością losu. Ponieważ nie wybierali, gdzie się urodzić, mogą porzucić go w każdej chwili. Chociaż jednak wielu z nich dokonało tego skoku, nie zawsze są gotowi otwarcie przyznać się do tego. Apostaci są istotnie prześladowani w tradycyjnych społeczeństwach muzułmańskich. Niektórzy, jak ja, zostają aresztowani. Inni zostają zabici. Taka sytuacja panuje w krajach muzułmańskich.

Tymczasem w krajach zachodnich apostatom zarzuca się, że rzekomo są „rasistami” lub „islamofobami”. Powinniśmy otrzymywać poparcie, nie zaś ostracyzm. Wiemy, czym islam jest naprawdę. Jeśli chcesz informacji o islamie, powinieneś słuchać byłych muzułmanów, nie zaś dowolnego rodzaju muzułmanów. Powinniśmy otrzymać więcej wsparcia, by szerzyć nasze poglądy i nasze doświadczenia w debatach publicznych i walczyć przeciwko terroryzmowi i fundamentalizmowi. Dziękuję za twoje dobre pytania.

Tłumaczenie: Małgorzata Koraszewska

Grégoire Canlorbe - francuski publicysta, krytyk postmodernizmu, autor wielu wywiadów ze znanymi postaciami świata nauki, kultury i polityki.

Źródło:

<http://www.listyznasze gosadu.pl/nowy-ateizm-i-krytyka-religii/wywiad-z-waleedem-al-husseinim>

Tytuł pochodzi od redakcji Euroislamu